

Dariusz Piechota

ORCID: 0000-0002-7943-384X

Uniwersytet w Białymstoku

University of Białystok

PRZESTRZEŃ ŁODZI W ZWIERCIADLE DYSKURSU TOKSYCZNOŚCI. NA MARGINESIE *ZIEMI OBIECANEJ* WŁADYSŁAWA STANISŁAWA REYMONTA

The space of Łódź in the mirror of toxic discourse. On the sidelines of the *Promised Land* by Władysław Stanisław Reymont

Słowa kluczowe: ekokrytyka, miasto, wieś, zanieczyszczenie

Key words: ecocriticism, city, country, pollution

Streszczenie

Artykuł jest poświęcony analizie przestrzeni Łodzi przedstawionej w powieści Reymonta. Autor koncentruje się na popularnej opozycji natura *versus* cywilizacja, która jest wyeksponowana w *Ziemi obiecanej*. Autor odwołuje się także do toksycznego dyskursu Laurence'a Buella. Reymont zdaje sobie sprawę, że przyspieszona urbanizacja (która ma miejsce od 1890 roku) zaburzyła równowagę ekologiczną w środowisku. Nowe fabryki, które pojawiły się na terenie Łodzi, zmniejszyły obszary dzikiej przyrody. Toksyczne opary z kominów stały się wyraźnym znakiem zbliżającej się katastrofy ekologicznej. Drzewa porównane do szkieletów i zapach zgnilizny są dowodem postępującej agonii w krajobrazie miejskim. Problem zanieczyszczenia środowiska wydaje się ignorowany przez protagonistów *Ziemi obiecanej*. Wynika to z faktu, iż przyroda postrzegana jest jedynie jako pole ciągłego wycisku człowieka. Jedyną

Abstract

This article is devoted to analyzing the space of Łódź presented in Reymont's *Promised Land*. The author focuses on popular opposition Nature versus Civilization which is highlighted in the novel. Reference is also made to Laurence Buell's toxic discourse. Reymont is aware that the accelerated urbanization (which has taken place since 1890) has disturbed the ecological balance in the environment. New factories, which appeared in the area of Łódź, have reduced areas of wilderness. Toxic fumes from the chimneys have become a clear sign of an impending ecological disaster. Trees compared to skeletons and the smell of rot are evidence of the progressing agony in the urban landscape. The problem of environmental pollution seems to be ignored by the protagonists of the *Promised Land*. This is due to the fact that nature has been seen only as a field of constant human exploitation. The only sensitive person is

wrażliwą osobą jest narrator, który podobnie jak kronikarz dokumentuje destrukcyjne zmiany w ekosystemie. Niewątpliwie głos Reymonta jest przejawem dojrzałej, nowoczesnej świadomości ekologicznej.

the narrator, who, like a chronicler, documents destructive changes in the ecosystem. Undoubtedly, Reymont's voice is a manifestation of mature, modern ecological awareness.

Magdalena Popiel, omawiając problematykę powieści Władysława Reymonta, zwróciła uwagę, że: „Opisy umierających drzew, zniszczonych łąk, ogrodów zamienionych w śmietniki, stawów o «martwej, zaropiałej wodzie» należą do najbardziej wstrząsających kart *Ziemi obiecanej*. Sądzę, że trafią one na żywy odbiór także współczesnego czytelnika, coraz bardziej świadomego zagrożeń, jakie niesie cywilizacja początku XXI wieku” (Popiel 2015: XLV).

Trop ten okazuje się inspirujący dla badaczy zajmujących się ekokrytyką, reinterpretujących między innymi polską klasykę z perspektywy biocentrycznej (Trześniewska 2017: 54–62), zgodnie z którą świat przyrody przestaje pełnić funkcję tła, lecz staje się równoprawnym bohaterem utworu. Powieść Reymonta jest niezwykle interesująca w kontekście współczesnych problemów związanych ze zmianami klimatycznymi, bezpowrotnym wyczerpywaniem się surowców nieodnawialnych czy rosnącą liczbą wyrzucanych śmieci. Cywilizacja techniczna wraz z postępującą rewolucją przemysłową w drugiej połowie XIX wieku przyczyniły się do grabienia kolejnych ekologicznych przestrzeni, niszcząc krajobraz, roślinność, zwierzęnę (Ubertowska 2018: 22). Warto podkreślić, że Jacek Kolbuszewski (1993: 118–119) jako pierwszy z badaczy zwrócił uwagę na „ekologiczną” świadomość Reymonta, który w *Ziemi obiecanej* ukazał problematykę destrukcyjnego wpływu człowieka na środowisko naturalne.

W niniejszym szkicu zamierzam odczytać utwór noblisty z perspektywy ekokrytycznej, a zaproponowana w tytule formuła dyskursu toksyczności nawiązuje do klasycznej już pracy Lawrence’a Buella pt. *Toxic Discourse* (1998). Przed rekapitulacją poglądów Buella, podkreślam za Magdaleną Popiel (2015: LXX), że punktem wyjścia niniejszej analizy będzie popularna opozycja Natura – Cywilizacja (por. Gutowski 1993: 189–211; Pułka 1996: 79–131), utożsamiana z przestrzenią Łodzi oraz Kurowa. W artykule tym pomijam popularny wątek antyurbanistyczny, opisujący miasto przemysłowe jako przestrzeń infernalną, w której obowiązuje prawo dżungli, a relacje międzyludzkie opierają się na spiskach, podstępach czy oszustwach (Popiel 2015: XLIV–XLVIII),

a koncentruję się na ukazaniu relacji człowiek – środowisko naturalne ze szczególnym wyekspozowaniem destrukcyjnego wpływu przemysłu na przestrzeń miasta.

Buell (1998: 639) zwrócił uwagę, że motyw strachu przed skażonym środowiskiem jest nieustannie reprodukowany zarówno przez lekarzy, polityków, historyków czy socjologów. Dyskurs ten składa się z określonego zestawu toposów związanych z kulturą industrialną, w skład których wchodzi niepokój oraz obawy związane z niekontrolowanym rozwojem nauki, dehumanizacją pracy czy skażeniem środowiska naturalnego. Problemy związane z zanieczyszczaniem środowiska naturalnego były długo lekceważone w przestrzeni publicznej, co wynikało z braku badań naukowych na ten temat oraz przekonania, iż powstające zakłady przemysłowe świadczą wyłącznie o dokonującym się postępie cywilizacyjnym (Ibidem: 641). Czarna sadza unosząca się nad fabrykami i rezydencjami w Manchesterze pod koniec XIX wieku kojarzyła się robotnikom oraz przemysłowcom wyłącznie z dobrobytem (Mar 2010: 58).

Kwestia toksyczności w powieści Reymonta pojawia się na dwóch płaszczyznach dzieła. Po pierwsze obejmuje fabułę; efektem ubocznym wzmózonej produkcji w fabrykach stają się nie tylko odpady, ale również opary z kominów systematycznie zatruwające powietrze, glebę oraz potęgujące odór zgnilizny. Po drugie, dyskurs ten obecny jest w języku powieści. Autor *Ziemi obiecanej* często posługuje się hiperbolizacją, animizacją oraz antropomorfizacją w opisywaniu destrukcji świata natury. Środki te podkreślają postępującą agonię w pejzażu miejskim.

Toksyczna przestrzeń Łodzi

Pierwszym sygnałem świadczącym o dysharmonii panującej w przestrzeni miasta jest hałas. Już na początku powieści można przeczytać: „Łódź się budziła. Pierwszy wrzaskliwy świst fabryczny rozdarł ciszę wczesnego poranka, a za nim we wszystkich stronach miasta zaczęły się zrywać coraz zgiełkliwiej inne i darły się chrapliwymi, niesfornymi głosami niby chór potwornych kogutów, piejących metalowymi gardzielami hasło do pracy” (Reymont 2015: 3).

Reymont, opisując miasto-polip, posługuje się antropomorfizacją oraz animizacją, które potęgują uczucie zniewolenia i osaczenia. Nocą olbrzymie czarne kominy fabryk „majaczą”, rankiem wydają się „poru-

szuć w ciemnościach” (Ibidem). Dzisiaj wiadomo, że nadmierny hałas nie tylko zaburza prawidłowe funkcjonowanie ludzi, zwierząt czy roślin, ale powoduje przede wszystkim stres, agresję, zwiększa ryzyko chorób serca (Fiedorowicz 2020: 91). Narastający gwar w przestrzeni miasta w drugiej połowie XIX wieku wiązał się przede wszystkim z rozwijającym się przemysłem oraz zwiększoną mobilnością ludzi migrujących do metropolii w poszukiwaniu pracy. Niepokój czytelnika potęguje fakt, że w Łodzi nie słychać śpiewających ptaków, a miasto wydaje się martwe.

Przestrzeń Łodzi przypomina toksyczne piekło, utrwalone chociażby w literaturze wiktoriańskiej. Reymont, podobnie jak Charles Dickens w *Bleak House* (1853) czy *Hard Times* (1854), opisuje destrukcyjne procesy modernizacyjne zachodzące w metropoliach przemysłowych, które dotyczą nie tylko pracowników fabryki, ale również mieszkańców miasta. Robotnicy cierpią na reumatyzm, ich płuca są zanieczyszczane oparami „ostrych zapachów farb” (Reymont 2015: 18). Wyczerpująca praca sprawia, że „[...] wyglądali jak nieprzytomni, jak widziadła porwane straszną siłą ruchu; jak jakieś strzępy, pyły, drzazgi skłębione, splątane, rzucone w wir, który z hukiem się przewalał” (Ibidem: 19). Unoszący się szary dym z kominów fabryk nie tylko zanieczyszcza powietrze, ale przede wszystkim potęguje uczucie osaczenia: „Wysoko nad fabryką wisiało niebo ciężką, brudną płachtą, z której ściekał drobny deszcz i spływał po zabrudzonych murach smugami jeszcze brudniejszymi i sączył się po oknach kantoru, zakurzonych pyłem węglowym i bawelnianym, niby wstrętne plwociny” (Ibidem: 23).

Reymont to niezwykle baczny obserwator społeczeństwa epoki pary i elektryczności, który dostrzega, że przedstawiciele proletariatu oraz marginesu są najbardziej narażeni na bezpośredni kontakt z trującymi chemikaliami. To najbiedniejsi ponoszą największe koszty masowej industrializacji. Niejednokrotnie w okolicy ich zamieszkania gromadzone są odpady oraz śmieci. Wspomnijmy choćby o rowach, w których kumulują się wszelkie produkty uboczne z fabryki. Nad nimi zaś:

[...] rosły stare, umierające drzewa, chylące się coraz bardziej, podmywane ściekami spływającymi z sąsiednich fabryk, a za nimi oczy leciały po wielkim kawale ziemi, pełnej dołów, kałuż, gnijącej wody, zafarbowanej odpływami z blichów i apretur, stosów rumowisk i śmieci, jakie tutaj wywożono z miasta, rozwalonych pieców cegielnianych, grup drzew poschniętych, śladów zagonów, kup gliny pozostawionej od jesie-

ni, domków skleconych z desek i małych fabryczek pod samym lasem szajblerowskim, co swoją zdrową czerwonocią i martwymi, twardymi konturami raziły wprost oczy (Ibidem: 128).

O skażeniu tego miejsca świadczą nie tylko toksyczne substancje płynące ujściem wodnym, ale również umierające drzewa. Uwagę czytelnika przykuwają także warunki sanitarne zamieszkiwanych domów. W XIX wieku rzeki w wielkich metropoliach były systematycznie zanieczyszczane przez fabryki. Na przykład w 1858 roku królowa Wiktoria i książę Albert zostali zmuszeni do przerwania rejsu po Tamizie ze względu na odór wydobywający się z rzeki (Wilson 2009: 155). Henry Mayhew, opisując Tamizę, zwrócił uwagę na jej kolorystykę świadczącą o skażeniu: „W jasnym świetle przypominała kolorem mocną zieloną herbatę [...] była bardziej wodnistym błotem niż błotnistą wodą, a jednak zapewniono nas, była to jedyna woda, którą nieszczęśni mieszkańcy musieli pić”¹ (Ibidem). O tragizmie osób zamieszkujących metropole przemysłowe pisał dr John Snow w książce *On the Mode of Communication of Cholera* (1849), który podkreślił, że zanieczyszczona woda jest źródłem wielu chorób oraz epidemii (Ibidem). Z problemem tym walczyli wiktorianie, przyjmując chociażby ustawę o zapobieganiu zanieczyszczeń rzek (Rivers Pollution Prevention Acts) w latach 1876 i 1893. Uchwała ta dała lokalnym władzom możliwość prowadzenia postępowania karnego przeciwko sprawcom zanieczyszczeń (Scruton 2017: 153). W *Ziemi obiecanej* do rzeki spływa cała zgnilizna z miasta, zatruwając ujęcia wody pitnej: „U stóp lekkiego wzniesienia, na którym ciągnęła się uliczka, włókł się kolorowy strumień, zanieczyszczony odpływami z fabryk i zarażający dookoła powietrze strasznymi wyziewami. Stanowił on granicę pomiędzy właściwym miastem a polami i obmywał krętymi liniami długie parkany i kupy wywożonych z miasta śmieci” (Reymont 2015: 525–526).

Obszary znajdujące się w pobliżu fabryki zamieniają się w wysypiska śmieci, na których egzystują robotnicy. Miejsca te są nie tylko omijane, ale również wykluczane przez prominentów finansowych. Można tutaj spotkać wyłącznie przedstawicieli proletariatu oraz bezdomne zwierzęta. Mieszka tutaj Antek Jaskólski, który wraz z rodziną przyje-

¹ Tekst oryg.: “In the bright light it appeared the colour of strong green tea [...] it was more likely watery mud than muddy water, and yet we were assured this was the only water which the wretched inhabitants had to drink”.

chał do Łodzi w poszukiwaniu pracy. Niestety panująca w domu wilgoć sprawia, że chłopak umiera na suchoty.

Toksyczne opary niszczą również sąsiadujący z fabryką las: „Lasek był nędzny, świerkowy i konał powoli, zabijało go sąsiedztwo fabryk, te niezliczone studnie, wiercone coraz głębiej, które obsuszały okoliczne grunta i zabierały drzewom wszelką wilgoć, i ta rzeczka odpływów ścieków fabrycznych, co niby różnokolorowa wstęga przewijała się pomiędzy pozółkłymi drzewami, wsączała rozkład w te potężne organizmy i roztaczała dookoła zabójcze miazmaty” (Ibidem: 187).

W przytoczonym fragmencie na uwagę zasługuje postać narratora, który analizuje przyczyny postępującej degradacji lasu. Dostrzega on zależności między pracą fabryki a umierającymi drzewami. Co więcej, staje się strażnikiem świadomości ekologicznej:

Las stał cichy i jakby obumarły, tysiące czarnych smutnych pni rozbiegało się we wszystkie strony, pozółkłe, suchotnicze gałęzie obwisały z bezwładnością konania i tak przysłaniały światło, że było mroczno i smutnie; drzewa stały bez ruchu, a jeśli chwilami powiał po nich wiatr, to trzęsły się jak w febrze i głucho, żałośnie szumiały, a potem znowu stały martwe, czarne, smutne, jakby głęboko zamyślane i pochylały się nad strugą odpływów fabrycznych, która kolorową wstążką wiła się wskroś czarnych pni i mroków, rozsiewała duszące straszne wyziewy i tworzyła w wielu miejscach grząskie, zaropiałe bagienka, rozsączała się w organizmy potężne drzew, które niby palcami olbrzymów chwyciły się korzeniami ziemi i ssały z niej z wolna śmierć i zatrutę (Ibidem: 686–687).

Narrator jest świadomy, że las to żywy organizm, który dostarcza niezbędnego do życia tlenu. W powieści Reymonta jest on skażony chemicznymi substancjami i odpadami składowanymi w jego przestrzeni. Autor w opisie drzew znajdujących się w stanie agonii posługuje się antropomorfizacją. Ich wzrok skierowany jest w stronę toksycznych „odpływów fabrycznych”. Żałosny szum unoszący się w powietrzu, poprzedzający złowrogą ciszę, stanowi czytelny dowód umierającej natury, a także jest zapowiedzią zbliżającej się klęski ekologicznej.

Alternatywne metody leczenia

Egzystencja w toksycznym mieście wpływa destrukcyjnie na kondycję fizyczną oraz psychiczną jednostki. Skażone powietrze, zatrute

rzeki chemikaliami spływającymi z fabryk przyczyniają się do licznych schorzeń, z którymi boryka się między innymi Bucholc. Reymont zwraca szczególną uwagę na jego wygląd zewnętrzny, który świadczy o licznych chorobach: „Leżał nieomal w fotelu, z nogami, które się prawie przypiekały przy ogniu ustawicznie podsycanym, a w którym co chwila grzebał kijem; z twarzą szarozółkłą niby trupa rozkładającego się, w której świeciły krwawo oczy złością i urąganiem. Okrągła czaszka, pokryta resztkami siwych włosów, odrzynała się jaśniej od ciemnego tła fotelu” (Ibidem: 122). Właściciel fabryki, przypominający człowieka na łożu śmierci, poszukuje antidotum na liczne schorzenia w alternatywnej medycynie. Zatrudnia doktora Juliusza Gustawa Hamersteina specjalizującego się w homeopatii oraz wegetarianizmie (Ibidem: 123). Wybór niniejszej metody leczenia jest nieprzypadkowy, gdyż w XIX wieku pojawili się w Europie Zachodniej lekarze-entuzjaści diety jarzkiej, która miała pomagać pacjentom cierpiącym na przewlekłe choroby. Wierzono, że wiele z nich to efekt nadmiernego spożywania mięsa (Stuart 2011: 15). Od połowy XIX wieku w Anglii oraz we Francji wyraźnie wzrasta konsumpcja mięsa dzięki opracowanej nowej technice mrożenia, umożliwiającej krajom oceanicznym jego transport w dużych ilościach do Europy (Osterhammel 2013: 306). Powstające lawinowo rzeźnie między innymi na południu Chicago przeobrażały się w industrialne piekło dla bydła oraz świń, o czym pisał Upton Sinclair w bestsellerowej powieści *The Jungle* (1906).

Dodajmy, że dieta wykluczająca spożywanie mięsa była popularna w epoce pary i elektryczności, a słowo „wegetariański” pojawiło się w latach 40. XIX wieku, czemu towarzyszyło powołanie Towarzystwa Wegetariańskiego w 1847 roku (Stuart 2011: 7–8). Wzrost zainteresowania tym sposobem odżywiania się wynikał z transferu zasad hinduizmu (Ibidem: 18), które szybko zostały włączone w dyskusję na temat religii, nauki, historii czy etyki. Europejczycy odkryli, że na świecie istnieją społeczności wyrzekające się spożywania mięsa, co podważyło powszechne przekonanie, że jego konsumpcja jest niezbędna do życia.

To właśnie w Anglii rozpoczęto kampanię krytykującą nadmierne spożywanie mięsa. Oskarżano przemysł mięsny o marnotrawienie zasobów, Indie zaś stały się wzorem pokojowej alternatywy dla zachłanności Zachodu (Ibidem: 10). Już u schyłku XVIII wieku głoszono pogląd, że przemysł ten był przyczyną ekonomicznego ucisku, a wegetarianizm

jako wybór konsumencki bezpośrednio redukował niesprawiedliwość społeczną, o czym pisał John Oswald w artykule *The Cry of Nature; Or an Appeal to Mercy and to Justice, on Behalf of the Persecuted Animals* (1791) (Ibidem: 436). Wraz z narastającym kryzysem dotyczącym niedoboru żywności na przełomie XVIII i XIX wieku wierzono, że dzięki uprawie ziemi można wykarcić więcej ludzi.

Idea wegetarianizmu była szczególnie popularna wśród Anglików. W 1847 roku James Pierrepont Greaves założył Towarzystwo Wegetariańskie, którego członkowie żyli w komunie przypominającej utopijne rolnicze społeczności. Razem uprawiali ziemię, pili wodę i żywili się wyłącznie produktami roślinnymi. W Manchesterze funkcjonowało również ugrupowanie „biblijnych chrześcijan”, a jego duchowym przedstawicielem był William Cowherd, który rozdawał gorącą zupę warzywną mieszkańcom przemysłowego ośrodka Salford (Ibidem: 603–604). Po jego śmierci działalność kontynuował Joseph Brotherton, właściciel fabryki. Założone Towarzystwo Wegetariańskie szybko zyskiwało nowych członków, a połowę z nich stanowili robotnicy oraz rzemieślnicy. Pod koniec XIX wieku w Londynie otworzono kilka wegetariańskich restauracji.

Zainteresowanie wegetarianizmem jako stylem życia obecne było również w polskim dyskursie naukowym u schyłku XIX wieku. Jego pionierem stał się Konstanty Moes-Oskragiełło, który w majątku Bojarów (na terenie dawnego Otwocka) stworzył wegańskie sanatorium (Zakrzewski 2016). Podobnie jak Greaves głosił, że pokarmy roślinne należy jeść surowe oraz nieprzetwarzane. Wraz z rosnącym zainteresowaniem historią dawnych Słowian Moes-Oskragiełło opublikował rozprawę pt. *Jarstwo i wełniarstwo w dziejach Słowiańszczyzny* (1888), w której dowodził, że starożytni Słowianie przestrzegali diety wegetariańskiej i żyli w zgodzie z naturą (Litwinowicz-Drożdziel 2019: 224). Podobne poglądy głosił Antoni Mokrzycki, który uważał, że Słowianie odczuwali wstręt do mięsa, co wynikało z ich mitycznej, indyjskiej praojczyzny. Popularnością cieszył się również zakład przyrodolecznicy założony przez doktora Apolinarego Tarnowskiego, w którym częstymi gośćmi byli: Gabriela Zapolska, Edward Abramowski, Lucjan Rydel czy Maria Dąbrowska (Ibidem: 227). Pacjenci niniejszego ośrodka nie tylko regularnie uczestniczyli w gimnastyce, pracach w ogrodzie, ale również zażywali nudystycznych kąpielí słonecznych (Zakrzewski 2016).

Spożywane posiłki bazowały wyłącznie na produktach ekologicznych pochodzących z własnych grządek oraz winnic.

Dieta jarska początkowo nie wywoływała aprobaty wśród rodaków, co potwierdza rozmowa Hamersteina z Borowieckim:

- Pan nie wegetarianin? – pytał Hamerstein, wyciągając brodę spod serwetki, w jaką był obwiązany.
- Nie, panie. Jestem zupełnym panem wszystkich swoich władz – odparł dość cierpko, bo mu się niesmaczną wydała ta figura, jakby rozlana, z wielkim brzuchem, z wielką twarzą, z olbrzymią łusą czaszką, świecąca jak rondel świeżo wyczyszczony. [...]
- Każda prawda bywa zawsze z początku wyśmiewana.
- Pan ma dużo zwolenników w Łodzi?
- Siebie i moje psy chore na parchy, bo im weterynarz nie kazał dawać mięsa – drwił Bucholc, który siedział przy stole, ale nie jadł nic prócz kaszy owsianej z mlekiem.
- Cóż Łódź, co cała Polska – barbarzyństwo!
- Dlatego pan przyjechał? Dobrze pole do apostołstwa.
- Ja napisałem książkę o wegetarianizmie pod tytułem *Naturalne pożywienie*, mogę ją panu przysłać.
- Dziękuję, przeczytam z ciekawością, ale wątpię, czy pan zyska we mnie adepta (Reymont 2015: 123–124).

Rozmowa ta odzwierciedla ogólnospołeczną dyskusję na temat konsumpcji mięsa. Borowiecki okazuje się niezwykle sceptyczny wobec diety jarskiej, gdyż jest ona sprzeczna z tradycyjną kuchnią polską. W środowiskach ultrakonserwatywnych wegetarianizm postrzegano bowiem jako atak przeciwko cywilizacji i społeczeństwu, zagrażający integralności danego narodu (Stuart 2011: 590). W powieści Reymonta wegetarianizm funkcjonuje wyłącznie jako rodzaj diety. Pisarz pomija kwestię etyczną, dotyczącą zabijania zwierząt, która w tamtym okresie była głośno dyskutowana w Rosji (Tymieniecka-Suchanek 2020: 45–46).

Idea miasta-ogrodu

Wraz z postępującą industrializacją w przestrzeni miast rozpoczęto tworzenie ogrodów oraz parków, określanych metaforą „zielonych płuc” (Rybicka 2018: 259). W Anglii zaczęto je masowo zakładać w latach 40. XIX wieku, a brytyjscy fabrykanci zachęcali robotników, aby przy do-

mach uprawiali warzywa, owoce i kwiaty (Mar 2010: 58–59). Jednym ze sloganów propagujących niniejszą ideę były słowa australijskiego urbanisty: „Pozwólmy, by nasze dzieci rosły w blasku słonecznym, wśród kwiatów” (Ibidem: 58). Miejsca te miały być ogólnodostępne, stając się „[...] narzędziem demokratyzacji, otwartą dla wszystkich strefą kontaktu dla bogatych i biednych” (Rybicka 2018: 64). Parki stawały się azylem, oazą spokoju, przestrzenią, w której człowiek odzyskiwał bezpośredni kontakt ze światem natury. Egzystencja w skażonym mieście, monotonna i wyczerpująca praca wpływały destrukcyjnie na życie mieszkańców, obniżając odporność na stres, przyczyniając się do spadku kreatywności, częstych zaburzeń nastrojów czy otyłości. W XIX wieku w samym Manchesterze założono trzy parki, które miały pełnić funkcję terapeutyczną (Ibidem: 66). Dłuższe spacery alejkami w parku pozwalały odpocząć od toksycznej przestrzeni fabryki.

W *Ziemi obiecanej* miejscem takim jest park Helenów, założony w 1885 roku przez przemysłowca Karola Anstadta. W kompleksie tym znajdowały się stawy z łódkami, sztuczne groty, restauracje, zwierzyńiec, boiska sportowe, a nawet tor kolarski (Reymont 2015: 512). To tutaj Borowiecki odpoczywa oraz potajemnie spotyka się z Lucy:

Ptaki sennie ćwierkały w gęstwinach, sennie szemrały liście i senne głosy leciały od miasta. Płaty czystego nieba widział nad sobą wiszące lub patrzył w wody błyskające pomiędzy drzewami albo na czerwone sukienki dziewczynek migające wśród drzew, albo na chrabąszcze łączące z opuszczonymi skrzydłami po liściach [...] Głuche echa miasta dopływały czasami i nikły, rozlewając się w ciszy parku, czasem ryk zwierząt z menażerii rozdarł powietrze na chwilę, czasem jakieś głosy rozbitą gamą wpadały w zalane upałem aleje (Ibidem: 515–516).

Przestrzeń parku kontrastuje z dzielnicami przemysłowymi w Łodzi, które są brudne, szare, spowite mgłą, zamazującą kontury przedmiotów i postaci (Popiel 2015: LXXVI). Panuje tutaj sielska cisza, której towarzyszy senny śpiew ptaków. Bogaty drzewostan pełni funkcję bariery ochronnej przed dochodzącym z fabryki hałasem. Bezpośredni kontakt z naturą uspokaja mężczyznę, a jego wzrok skierowany jest nie tylko na błękitne, czyste niebo, ale również na drzewa zamieszkiwane przez chrabąszcze. Bez wątplenia arkadyjska przestrzeń łódzkiego parku odzwierciedla odwieczną tęsknotę za niewinnością i szczęściem; miejscem, w którym człowiek odnajduje pierwotną harmonię z naturą

(Fiedorczyk 2015: 68–69). Niepokój potęguje fakt, że do parku dociera pył fabryczny, o czym świadczą powiędłe, szerniałe kwiaty, które „[...] rdzawymi płatkami leciały na głowy siedzących i na trawniki” (Reymont 2015: 520). Pył węglowy osadza się także na kwiatach w ogrodzie Anny (Ibidem: 607).

W poszukiwaniu utopii agrarnych

W powieści Reymonta azyłem wolności staje się przestrzeń Kurowa, do którego wyjeżdża Borowski oraz Baum. Miejsce to diametralnie różni się od toksycznej Łodzi, w której panuje prawo dżungli. Znamienne jest, że pod koniec XIX wieku w Polsce oraz w całej Europie ożyły utopie agrarne. Rozczarowanie cywilizacją przemysłową, postępujący rozpad więzi międzyludzkich oraz zanik pierwotnych związków z naturą przyczyniły się do ogólnospołecznego kryzysu. Szybko dostrzeżono, że w ośrodkach przemysłowych nastąpiło zakłócenie ekologicznej równowagi środowiska, czego egzemplifikacją stały się obrazy natury chorej, rachitycznej, zarażonej śmiercią. Miasta fabryczne przypominały wielkomięjski śmietnik, na którym wiosenne odrodzenie wegetacji wydawało się niemożliwe (Gutowski 1993: 190–191).

Charakterystyka Kurowa diametralnie różni się od opisów Łodzi. Aby ukazać piękno oraz unikatowość świata natury, autor *Ziemi obiecanej* posługuje się poetyką impresjonistyczną:

Noc była cudowna, słowiki rozśpiewywały się coraz tęskniej, aż im zaczęły odpowiadać z nadrzecznych gąszczów kosy, i polał się wtedy nieporównywanie piękny deszcz dźwięków, który się rozlewał w tej cichej, czarownej nocy czerwcowej, pełnej ciepła bijącego z rozgrzanej ziemi, gwiazd na niebie i zapachu bzów, których były pełne klomby, stojące przed oknami (Reymont 2015: 428).

Księżyc wisiał wprost okien, napełniał pokój niebieskim pyłem i rozlewał potoki łagodnego światła na uśpione miasteczko, na puste uliczki i na szerokie pola, pokryte lekko falującymi zbożami, nad którymi rozwłóczyły się szkliste mgły i wisiały spokojnie; z łąk i oparzelisk podnosiły się białawe opary niby dymy z kadzielnic i były kłęбами ku granatowym przestrzeniom; a z mgieł, ze zbóż sennie szumiących, operlonych rosą, wznosił się coraz potężniej chrzęst świerszczyków polnych, płynący przytłumionym i rozedrganym na miliony dźwięków rytmem bezustannie rozbrzmiewającym w powietrzu; odpowiadał im

chór żab, które podnosiły z bagnisk rechot i wołały ostro: „Rade, rade, rade!” (Ibidem: 431).

Atmosferę błęgiego spokoju odzwierciedla śpiew ptaków docierający do narratora wraz z unoszącym się magnetycznym zapachem bzu. Mgła potęgująca wrażenie lekkości, krótkotrwałości, otula przestrzeń miasteczka, a rozproszone, migotliwe światło księżyca oraz gwiazd tworzy unikatowy pejzaż nocny. Pojawiające się dźwięki, obrazy i zapachy, dzięki wykorzystaniu techniki onirycznej, nakładają się na siebie, zamazując kontury między bohaterem a otaczającym go światem. Muzyka nocy przynosi ulgę oraz chwilowe wyzwolenie od problemów codziennej egzystencji. Nastrojowość niniejszego fragmentu wiąże się z postacią narratora, który jest wrażliwy na piękno otaczającego go świata. Co więcej, stara się utrwalić ulotność i efemeryczność chwili, o czym świadczy subiektywny, a także fragmentaryczny wybór elementów składających się na pejzaż nocy. Narrator ten próbuje uchwycić ulotne właściwości przedmiotów i natury, wyrażając zachwyt nad pięknem świata. Oprócz pejzażu nocnego narratora fascynuje również słoneczny poranek:

Pojechali ścieżką, biegnącą z ogrodu nad rzeką, pomiędzy łąkami, znad których zwłoczyły się resztki mgieł niby poszarpane strzępy muślinów, wskroś których migotały fantastyczne skręty jaskółek, świergocących w szalonym locie. Drugi bocian chodził z wielką powagą po łąkach i raz po raz zanurzał ostry dziób w zielonej trawie, wyciągał żabę, podnosił szyję do góry i połykał z namaszczeniem. Rzeczka płynęła bystro wąskim pasmem błękitu, po którym rozpryskiwały się co chwila srebrne łuski drobnych fal i obmywały długie linie żabieńców i niezapominajek, co żółtymi i błękitnymi oczami patrzyły w wodę, na korowody płowych kielbików goniących się na mieliznach, na wąskie zielonawe grzbiety i ostre głowy szczupaków, przyczajonych pod liśćmi grzybieni, co jak zielone ręce leżały na wodzie, na tych łupieżców cichej rzeczki, które, niby kule, leciały wskroś rybiego tłumu, znikwały w gąszczach brzegów, pomiędzy czerwonymi liśćmi pomórników, pod cieniem rozkwitłej czeremchy, duszonej przez ramiona dzikiego chmielu, które drgały na wartkim prądzie niby rozsypane zielone warkoczki.

Potem jechali tyłami miasteczka, ścieżką biegnącą przez zagony ogrodów warzywnych i sadów, pełnych kwitnących drzew i zapachów cebuli, gdzie na miedzach pasły się brodate kozy, a na krzewach zielonego agrestu, na połamanych płotach wietrzyła się pościel (Ibidem: 435–436).

Narrator to baczny obserwator otaczającego go świata, rejestrujący bogactwo form i kształtów roślin oraz zwierząt, których barwa zmienia się pod wpływem promieni słonecznych, co potęguje wrażenie, że świat jest w ciągłym ruchu. Jego baczne oko przenika również rzekę, w której dzięki odbiciom wodnym rośliny i zwierzęta podwajają swoją egzystencję (Rossa 2003: 310–329). Warto nadmienić, że zbiornik wodny, w przeciwieństwie do opisanego w Łodzi, nie jest zanieczyszczony. Znajdująca się w nim czysta woda pozwala czytelnikowi dostrzec dynamiczne życie ryb oraz bogatą roślinność. Z kolei narrator to osoba, która dysponuje wiedzą botaniczną, gdyż w krótkim, fragmentarycznym wycinku dostrzega rośliny lecznicze (takie jak: pomurnik, czeremcha).

Diametralnie odmienny sposób postrzegania świata natury reprezentują przyjezdni z Łodzi – Borowiecki i Baum, którzy cierpią na „syndrom deficytu przyrody”². Na skutek chaotycznej ekspansji przemysłowej bohaterowie utracili naturalną więź łączącą człowieka z przyrodą. Mężczyźni, w przeciwieństwie do narratora, nie potrafią dostrzec piękna i urody otaczającego ich świata. Tęsknią za urbanistyczną przestrzenią. Borowiecki, słuchając skarg Maksa, z ironią stwierdza: „Połóż się na trawie, oddychaj wonią kwiatów, nasłuchuj szmerów traw, rozkoszuj się śpiewem ptaków, pław się w słońcu, a w interwałach myśl o piwie albo o czarnej Ance” (Reymont 2015: 443). Interesujący wydaje się fakt, że większość bohaterów *Ziemi obiecanej* emigrujących do miasta bądź na wieś nie odnajduje wewnętrznego spokoju. Narzeczona Borowieckiego nie potrafi odnaleźć się w łódzkiej metropolii. Przestrzeń ta osacza ją, sama bohaterka większość czasu spędza w domu, tęskniąc za Kurowem. Podobnie jak córki magnatów finansowych odczuwa permanentną nudę, która okazuje się śmiertelną chorobą (Książek 2017: 137–150).

Niezwykle krytycznie wobec bezdusznej cywilizacji przemysłowej wypowiada się Trawiński, który na skutek kłopotów finansowych doznaje wewnętrznej epifanii:

Patrzył z jakąś bezsilną nienawiścią na fabryki błyskające w mroku tysiącami okien, na tę olbrzymią ulicę, która niby kanał nakryty dymami

² Termin ten wprowadził Richard Louv. Autor *Ostatniego dziecka lasu* (2005) podkreślił, że brak kontaktu z naturą lub znaczne jego ograniczenie wpływa destrukcyjnie na ludzki organizm, w szczególności małych dzieci, gdyż ich organizm nie otrzymuje tego, co jest mu niezbędne do prawidłowego rozwoju, czyli ruchu na świeżym powietrzu, umiejętności wyciszenia i skierowania uwagi na to, co nas otacza, URL=<https://wpolityce.pl/blogi/398138-syndrom-deficytu-natury> [dostęp z dnia 01.03.2020].

i brudnym niebem huczała energią, rozlewała potoki światła i tętniała ogromną siłą życia. Ślizgał się oczami po ostrych konturach fabryk, raziły go boleśnie elektryczne słońca zapalone nad dziedzińcami, bolał go ten szum głuchy a potężny swoją bezustannością, co się rozlewał po ulicach fabryk i warsztatów, bolało go to życie tak silnie tętniące, bolała go ta straszna świadomość konania, które spostrzega ostatnim błyskiem oczów, że tyle pozostaje jeszcze żywych! I ta świadomość przegryzała mu duszę nieopowiedzianą zawiścią (Reymont 2015: 218–219).

Spostrzeżenia Trawińskiego korespondują z poglądami Johna Ruskina, który twierdził, że przyspieszona produkcja przemysłowa przyczyni się do dehumanizacji pracy oraz zwiększy zachłanność pracodawców (Wojnar 1977: XXV). Angielski uczoney podkreślał, że praca powinna być źródłem szczególnego rodzaju wartości łączących ludzi we wspólnoty, w których wyeliminowana zostanie żądza dominacji (Paczoska 2010: 143). Według autora *Kamieni Wenecji* praca w fabrykach wpływa destrukcyjnie na życie jednostki, które zostaje podporządkowane rytmowi bezdusznych maszyn. Człowiek zaś traci energię wewnętrzną oraz radość życia. Do podobnych wniosków dochodzi Trawiński, dostrzegając tragiczną sytuację robotników pracujących w fabryce, pozbawionych opieki, narażających własne zdrowie, a nawet życie. Cywilizacja przemysłowa przypomina polip, metaforycznie „pożerający” pracowników.

Jedynym z bohaterów podejmujących próbę zerwania więzi z toksycznym miastem jest Myszkowski, który decyduje się wyjechać do Australii. Wybór miejsca emigracji wydaje się nieprzypadkowy. Jak słusznie stwierdza Magdalena Popiel, „Australia to ucieczka od cywilizacji. Tym samym obszar zagrożony, skazany na zagładę zostaje rozszerzony na cały kontynent europejski jako teren cywilizacji” (Popiel 2015: LXI). Bohater jest świadomy, że dłuższy pobyt w Łodzi przyczyniłby się nie tylko do upadku moralnego, ale również do śmierci: „Jeszcze parę lat, a zgniłbym tutaj ze szczętem, a ja chcę żyć i dlatego wyjeżdżam. Zaczynam życie na nowo, po ludzku” (Reymont 2015: 727). Podczas spotkania z Borowieckim i Halpernem mężczyzna kategorycznie stwierdza:

[...] nie poświęcę przyjemności pełnego człowieczego życia, nie wyrzeknę się patrzenia na słońce, spacerów po powietrzu, swobodnego oddychania, myślenia nad trochę większymi rzeczami niż miliardy, kochania itd. Ja nie będę robił, robił, robił! bo ja chcę żyć, żyć, żyć! Nie jestem bydlęciem pociągowym ani maszyną, jestem człowiekiem. Tylko głupiec chce

pieniędzy i dla zrobienia milionów poświęca wszystko, życie i miłość, i prawdę, i filozofię, i wszystkie skarby człowieczeństwa, a gdy się już tak nasyci, że może pluć milionami, cóż wtedy? (Ibidem: 361).

Bohater krytykuje industrializację, w której dostrzega przejawy dehumanizacji pracy jednostki. Ekspansja przemysłu przyczyniła się do wzrostu ludzkiej zachłanności, skoncentrowanej wyłącznie na produkcji dla zysku. Nawiasem mówiąc, z poglądami Myszkowskiego korespondują spostrzeżenia Kurowskiego, który w rozmowie z Borowieckim stwierdza: „Człowiek stworzył maszynę, a maszyna człowieka zrobiła swoim niewolnikiem; maszyna będzie się rozrastać i potęgnić do nieskończoności i również wzrastać i potęgnić będzie niewola ludzka” (Ibidem: 328).

W postawie radykalnego zerwania więzi ze światem przemysłowym Myszkowskiemu bliska wydaje się koncepcja życia przedstawiona w *Waldenie, czyli życie w lesie* (1854) Henry’ego Davida Thoreau. Amerykański transcendentalista zrezygnował z życia w mieście i zamieszkał w lesie w okolicy stawu Walden. Spędził tam dwa lata, które opisał w cyklu esejów. Odrzucając rodzącą się w Ameryce kulturę konsumpcyjną, mężczyzna ograniczył swoje potrzeby do podstawowych, a własną egzystencję podporządkował cyklowi zachodzącemu w naturze. Podobnie jak Myszkowski, Thoreau twierdził, że większość mieszkańców metropolii „[...] prowadzi marne i nędzne życie, zawsze na pograniczu wytrzymałości” (Thoreau 2005: 33). Ich egzystencji towarzyszy ciągly niepokój oraz napięcie związane z pracą oraz nieustannym gromadzeniem dóbr materialnych, o których autor *Waldena* pisze: „Większość luksusów i tak zwanych wygod życiowych jest nie tylko zbędna, lecz stanowi niewątpliwie przeszkodę w rozwoju duchowym ludzkości. Jeśli już mowa o luksusach i wygodach, to najmądrzejsi ludzie zawsze prowadzili prostsze i skromniejsze życie niż biedacy” (Ibidem: 41). Myszkowski i Thoreau są świadomi, że „[...] handel jest przekleństwem wszystkiego, czego się ima, i nawet jeśli wymiana dotyczy niebiańskich pouczeń, również ciąży na niej klątwa rzucona na handel” (Ibidem: 98).

Zakończenie

Na uwagę czytelnika zasługuje zakończenie powieści, w którym Reymont podkreśla destrukcyjny wpływ miasta-polipa na cały ekosys-

tem: „Dla tej «ziemi obiecanej», dla tego polipa pustoszały wsie, ginęły lasy, wycieńczała się ziemia ze swoich skarbów, wysychały rzeki, rodziło się ludzkie, a on wszystko ssał w siebie i w swoich potężnych szczękach miażdżył i przeżuwał ludzi i rzeczy, niebo i ziemię, i dawał w zamian nielicznej garstce miliony bezużyteczne, a całej rzeszy głód i wysiłek” (Reymont 2015: 788).

Autor jest świadomy, że przyspieszona urbanizacja, rozpoczęta od 1890 roku, zaburzyła równowagę ekologiczną panującą w środowisku (Kolbuszewski 1993: 101–102). Powstające kolejne fabryki w przestrzeni Łodzi zmniejszały obszary dzikiej przyrody. Unoszące się z kominów toksyczne opary zatruwające ziemię stały się czytelnym znakiem zbliżającej się katastrofy ekologicznej. O postępującej agonii w miejskim pejzażu świadczą rachityczne drzewa porównywane do szkieletów oraz unoszący się odór zgnilizny. Problem skażenia środowiska naturalnego wydaje się lekceważony przez bohaterów *Ziemi obiecanej*, co wiąże się z faktem, że natura postrzegana była wyłącznie jako pole nieustannej eksploatacji człowieka. Mimo iż wielu robotników cierpi na przewlekłe choroby będące rezultatem ciężkiej pracy w fabryce, żaden z nich nie dostrzega zależności między miejscem pracy a stanem zdrowia. Jedyną osobą wyczuloną na zanieczyszczenie powietrza oraz gleby jest narrator, który niczym kronikarz dokumentuje destrukcyjne zmiany zachodzące w ekosystemie. Reymont wydaje się świadomym faktu, że człowiek egzystujący u schyłku XIX wieku powinien zmienić swój stosunek do świata przyrody. Zamiast postawy pasożytniczej, naruszającej równowagę panującą w ekosystemie, należałoby dążyć do kooperacji opierającej się na zrównoważonej symbiozie. Niewątpliwie głos Reymonta to przejaw dojrzałej, nowoczesnej świadomości ekologicznej (Ibidem: 130).

Bibliografia

- Buell L. (1998), *Toxic Discourse*, „Critical Enquiry” 24(3): 639–665.
- Fiedorczyk J. (2015), *Cyborg w ogrodzie. Wprowadzenie do ekokrytyki*, Wydawnictwo Katedra, Gdańsk.
- Fiedorowicz A. (2020), *Królestwo za ciszę*, „Przekrój” 1: 91–93.
- Gutowski W. (1993), *Symbolika urbanistyczna w literaturze Młodej Polski*, [w:] *Miasto-Kultura-Literatura. Wiek XIX*, J. Data (red.), Wydawnictwo Gdańskie, Gdańsk: 189–211.

- Kolbuszewski J. (1993), *Ochrona przyrody a kultura*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Książyk Ł. (2017), „*Ziemia obiecana*” jako schopehauerowska powieść o nędzy, [w:] „*Wskrzęcić choćby chwilę*”. Władysława Reymonta zmagania z myślą i formą, M. Bourkane, R. Okulicz-Kozadryn, A. Sell, M. Wedemann (red.), Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań: 137–150.
- Litwinowicz-Drożdżel M. (2019), *Zmiana, której nie było. Trzy próby czytania Reymonta*, Uniwersytet Warszawski, Warszawa.
- Osterhammel J. (2013), *Historia XIX wieku. Przeobrażenie świata*, red. W. Molik, tłum. I. Drozdowska-Broering, J. Kałużny, A. Peszke, K. Śliwińska, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Paczoska E. (2010), *Prawdziwy koniec XIX wieku. Śladami nowoczesności*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Peterson del Mar D. (2010), *Ekologia*, przeł. J. Karłowski, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Warszawa.
- Popiel M. (2015), *Wstęp*, [w:] W.S. Reymont, *Ziemia obiecana*, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław.
- Pułka L. (1996), *Hołota, masa, tłum. Bohater zbiorowy w prozie polskiej 1890–1918*, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław.
- Reymont W.S. (2015), *Ziemia obiecana*, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław.
- Rossa A. (2003), *Impresjonistyczny świat wyobraźni. Poetycka i malarska kreacja pejzażu. Studium wybranych motywów*, Wydawnictwo Universitas, Kraków.
- Rybicka E. (2018), *Biopolis – przyroda i miasto*, „Teksty Drugie” 2: 57–74.
- Scruton R. (2017), *Zielona filozofia. Jak poważnie myśleć o naszej planecie*, przeł. J. Grzegorzczak, R.P. Wierchosławski, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Warszawa.
- Stuart T. (2011), *Bezkrwawa rewolucja. Historia wegetarianizmu od 1600 roku do współczesności*, przeł. J. Mikos, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa.
- Thoreau H.D. (2005), *Walden, czyli życie w lesie*, przeł. H. Ciepłińska, Biblioteka Gazety Wyborczej, Warszawa.
- Trześniewska A. (2017), „*Dziady cz. IV*” w zwierciadle ekosystemu romantycznego, „Polonistyka. Innowacje” 5: 54–62.
- Tymieniecka-Suchanek J. (2020), *Literatura rosyjska wobec upodmiotowienia zwierząt. W kręgu zagadnień ekofilozoficznych*, Uniwersytet Śląski, Katowice.
- Ubertowska A. (2018), „*Mówić w imieniu biotycznej wspólnoty*”. Anatomie i teorie tekstu środowiskowego/ekologicznego, „Teksty Drugie” 2: 17–40.
- Wilson A.N. (2009), *The Victorians*, W.W. Norton & Company, London.
- Wojnar I. (1977), *Wstęp*, [w:] J. Ruskin, *Sztuka. Społeczeństwo. Wychowanie. Wybór pism*, przeł. Z. Doroszowa, M. Treter-Horowitzowa, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław.
- Zakrzewski P. (2016), *Kuchnia jarska i rajska. O heroicznych początkach polskiego wegetarianizmu*, URL=<https://culture.pl/pl/artykul/kuchnia-jarska>

i-rajska-o-heroicznych-początkach-polskiego-wegetarianizmu [dostęp z dnia 01.03.2020].

Zgoła C. (2018), *O roślinnej historii miasta z perspektywy jego mieszkańca*, „Teksty Drugie” 2: 255–271.